Nr 186 Kraków, środa 17 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2⅓ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowe chmury na Bałkanie.

Odkąd Turcya zaczęła się odradzać, nie minął jeszcze ani miesiąc bez nowego zachmurzenia się horyzontu politycznego. Na początku był konflikt z Austryą o aneksyę Bośni; później poważny zatarg z Bułgaryą z powodu ogłoszenia jej niezawisłości; niedawno Turcya była w wielkim kłopocie z powodu powstania w Albanii; potem groźba wojny z Grecyą o Kretę, a teraz znowu Bułgarya występuje z pretensyami z powodu usiłowań Turcyi o zaprowadzenie porządku w Macedonii.

Macedonia była w ostatniem dwudziestoleciu ustawicznie jątrzącą się raną na ciele Turcyi. Wieczne rozruchy to między Serbami a Bułgarami, to bandy serbskie, bułgarskie i greckie, ciągłe spory tych 3 narodowości o posiadanie cerkwi zmuszały Turcyę do utrzymania tam wielkiej siły zbrojnej, a wreszcie Europa objęła rolę pacyfikatora, wysyłając tam międzynarodowych oficerów dla organizowania żandarmeryi, oraz doradców dla tureckiego generalnego inspektora tej prowincyi. — Z chwilą ogłoszenia konstytucyi zdawało się, że wieczne te walki ustały; konstytucya nadawała wszystkim narodowościom równouprawnienie, to też widziano, jak przywódcy band walczyli razem z młodoturkami przeciw Abdulowi Hamidowi.

Nagle idylla urwała się i w ostatnich dniach nastąpiło takie pogorszenie, że gabinety europejskie są poważnie zaniepokojone. Albowiem Turcya dla zapewnienia sobie trwałego spokoju w Macedonii, dla położenia tamy ciągłym walkom mieszkańców między sobą postanowiła — za wzorem Albanii — dokonać rozbrojenia ludności. Rzecz nieunikniona w panujących tam stosunkach, że rozbrojenie to odbywało się z okrucieństwem i rozlewem krwi. Ludność, która dotychczas uważała broń za najważniejszą podstawę swej egzystencyi, przez pozbawienie jej tego środka uczuła się zagrożoną i stawiała opór rozbrojeniu; Turcy zaś łamali ten opór swoimi sposobami, paląc całe wsi i mordując ludzi.

Przeciw takiej „pacyfikacyi“ wystąpiła naprzód Serbia bezpośrednio do Turcyi i — jak zapewnia minister Milovanovicz — osiągnęła ten rezultat, że rząd turecki nakazał ludzkie traktowanie Serbów. Inaczej postąpiła sobie Bułgarya: zamiast zwrócić się do Turcyi udała się ze swymi żalami do mocarstw, czem osiągnęła rezultat wprost przeciwny; mianowicie Turcya, oburzona wtrącaniem się do swych spraw wewnętrznych, odrzuciła interwencyę mocarstw. Z tego nieporozumienia dyplomatycznego wyciąga Bułgarya — kto wie, czy nie rozmyślnie — daleko idące konsekwencye, których wyrazem jest urządzenie akurat w tym czasie i akurat nad granicą turecką „manewrów“, na które zgromadziła 60.000 wojska.

Znaną jest rzeczą, że już w normalnych czasach na granicy bułgarsko-tureckiej panują wieczne utarczki; teraz, gdy takie siły zostają tam ściągnięte, może łatwo przyjść do pewnych zajść, których opanowanie, względnie zlokalizowanie może dyplomacyi europejskiej uróść ponad głowę. Bułgarya, która tylko pod naciskiem mocarstw wyrzekła się w ubiegłym roku swych agresywnych wobec Turcyi zamiarów, może teraz dać się porwać do kroku, który odbije się na całej Europie, ile że niepokoje na Bałkanie dotykają bezpośrednio wszystkie państwa. Nie brak wprawdzie usiłowań, aby zamiary te stłumić w zarodku, co zapewne — szczególnie ze względu na obecną porę podróży dyplomatów — się uda, ale za jesień nikt ręczyć nie może. Bułgarya czuje się zbyt ścieśnioną i rozrostu szuka tylko na Turcyi.

Echa grunwaldzkie.

Andrzej Niemojewski zamieszcza w nrze 142 „Myśli Niepodległej“ następujące uwagi:

„Trybuna“ w nr. 15 pisze: „Za tydzień polskie klasy burżuazyjne obchodzić będą święto średniowieczne — pamiątkę bitwy grunwaldzkiej. Obchodzić je będą klerykali i wolnomyślni, nacyonalistyczni radykali i ugodowcy, burżuazyjni postępowcy i konserwatyści“. „Jako manifestacya reakcyi polskiej obchód grunwaldzki pociągnął ku sobie wrogów — międzynarodowej solidarności robotniczej“. „W chwili, gdy polskie klasy burżuazyjne razem z neoslawistami i panslawistami manifestować będą przeciw Niemcom — my (?) wyciągamy dłoń bratnią do niemieckiego ludu pracującego“... Nie możemy się połapać, w jakim celu „Trybuna“ błędnie informuje swoich czytelników, albowiem w Krakowie nietylko klasy „burżuazyjne“ gotowały się do obchodu grunwaldzkiego, ale także lud rolny i proletaryat. Socyaliści galicyjscy wzywali robotników publicznie do wzięcia masowego udziału w uroczystości. Przecież „Trybuna“ wiedziała o tem doskonale. I rzeczywiście nietylko socyalista galicyjski Ludwik Kulczycki przybył na obchód grunwaldzki do Krakowa, ale w wielkim pochodzie szli socyalistyczni robotnicy, niosąc swój sztandar, na czele zaś szedł poseł Ignacy Daszyński a nawet wygłosił mowę. Czy warszawska „Trybuna“ zalicza socyalistycznych robotników galicyjskich do „polskiej reakcyi“ i do „wrogów międzynarodowej solidarności robotniczej“? Jeżeli tak, to należało to wyraźnie powiedzieć; albowiem wiedzielibyśmy wtedy, że obok „międzynarodowej solidarności robotniczej“ istnieje „niesolidarność“ śród robotników jednej i tej samej narodowości. Nie wiemy też, kogo „Trybuna“ ma na myśli, pisząc „my, polski lud roboczy“ może z dodatkiem „ciężko po fabrykach pracujący“.

Dziwna u nas panuje skłonność do przemawiania zawsze w cudzem imieniu. Tak niegdyś w warszawskiej Filharmonii wiecujący katolicy przemówili w depeszy do papieża imieniem „całej Polski“, składającej się przecież także z kalwinów, protestantów, mozaistów, maryawitów, a wreszcie rozmaitego rodzaju postępowców i wolnych myślicieli; tak teraz „Trybuna“, nawet nie wiemy, czy „pars pro toto“, pisze: „my, polski lud roboczy“, może z dodatkiem „ciężko po fabrykach pracujący“. Któż to jest „Trybuna“? Jest to p. Bolesław Szyszkowski, adwokat przysięgły, typowy warszawski „bourgeois“, pracujący w swej „burżujskiej“ kancelaryi adwokackiej. Jest to następnie p. Radek, obecnie, jak to przecież powszechnie wiadomo, człowiek bardzo bogaty (z naszego punktu widzenia), który wziął za żoną 50.000 „burżujskich“ rubli i skoligacił się z tak zwanym warszawskim „królem skórnym“ — czyli największym handlarzem skór, który trzęsie całym rynkiem. Zabawnie tedy wygląda w ustach takich ludzi to „my, polski lud roboczy“, może z dodatkiem „ciężko po fabrykach pracujący“. Tem zabawniej wygląda to wobec istotnej biedoty, wobec osławionych ze swej nędzy robotników galicyjskich, zaliczonych łaskawie do „polskiej reakcyi“, wobec takiego biedaka, jak Ignacy Daszyński, jak Ludwik Kulczycki itd. Gdy p. Szyszkowski zakładał kancelaryę adwokacką, a p. Radek koligacił się z „królem skórnym“, żyjący w niedostatku Ignacy Daszyński organizował w Galicyi robotników w siłę polityczną, należał do tych, którzy wywalczyli kuryę piątą, wprowadził reprezentacyę robotniczą do wiedeńskiego parlamentu, sam odegrał w nim rolę wybitną, przyczynił się niezmiernie do przeprowadzenia prawa o powszechnem głosowaniu, a idąc ręka w rękę z socyalistami austryackimi, nieraz istotnie zaważył na szali wypadków. To zanotowała historya o Ignacym Daszyńskim. A cóż zanotowała o p. Bolesławie Szyszkowskim? Nienawiść, jaką od lat żywi p. A. Warski, współpracownik „Trybuny“, do Ignacego Daszyńskiego, nie jest jeszcze dostateczną racyą do stawienia kwestyi: „My, Szyszkowski, Radek, Warski, polski lud roboczy — i nie potrzeba więcej!“ Informacya „Trybuny“ jest z innego jeszcze powodu nietylko fałszywa, ale tendencyjnie fałszywa. Na uroczystość grunwaldzką zapatrywano się rozmaicie. Wprost wrogo był dla niej usposobiony kardynał Puzyna. Ciężka artylerya konserwatystów galicyjskich dokładała starań, aby uroczystość ograniczyć do minimum i bodaj całkiem jej przeszkodzić. Nawet nacyonaliści nie byli jednego ze sobą zdania. „Goniec“ otwarcie wypowiedział się przeciw obchodowi.

Z jakiegokolwiek tedy punktu spojrzymy na informacyę „Trybuny“, znajdziemy ją z góry do dołu tendencyjnie błędną. Jest tedy w zupełności usprawiedliwione pytanie nasze: jaki cel mieli przed oczami redaktorowie tego tygodnika, którzy umieją rzucać na wiatr takie insynuacye i kalumnie, że „Myśl Niepodległa“ popełnia „fałszerstwa w każdym numerze“. Gdy za to pogroziliśmy „Trybunie“, zarzut cofnęła, ale rzekła, iż nasza „ciasnota umysłowa“ nie mogła tylko jej zrozumieć. Otóż przyznajemy się istotnie do tej „ciasnoty umysłowej“, która w żaden sposób nie może zrozumieć, jakim sposobem żyjący w nędzy robotnicy galicyjscy z Daszyńskim na czele mają być „reakcyą polską“, a polskim proletaryatem właściciele kancelaryj adwokackich i zamożni koligaci „królów skórnych“. Nie zajmowalibyśmy się nigdy sprawami kieszeniowemi pp. Szyszkowskich i Radków, gdyby oni, usuwając na bok istotną nędzę proletaryacką, nie pchali się przed front jako „my, polski lud roboczy — i niepotrzeba więcej“.

Spalenie się wystawy brukselskiej.

Bruksela, 14 sierpnia.

W sobotę o godz. 9 wieczór wybuchł na oddziale belgijskim wystawy światowej podobno z powodu krótkiego spięcia pożar, który, szybko się rozszerzając, zniszczył zupełnie oddział belgijski i angielski, francuski prawie zupełnie, włoski częściowo uszkodził. Ogień ogarnął częściowo także oddziały tworzące międzynarodową galeryę, mianowicie austryacki, rosyjski, duński, norweski, japoński, amerykański, turecki, szwajcarski, lecz ucierpiały one bardzo mało. W przytykającej do wystawy Avenue du Solbosch spaliło się przeszło 40 domów. Ogień o godz. 3 rano zlokalizowano. Z ludzi do 30 rannych.

Główna fasada wystawy, którą w większej części tworzy gmach oddziału belgijskiego, jest zupełnie zniszczona. Pożar wybuchł w urzędzie pocztowym na wystawie wskutek krótkiego spięcia.

„Peuple“ donosi, że oddział angielski jest

BRUNON KOSTECKI.

SAHARA.

5)

Mur, otaczający dom i ogród, nie był wysoki, wrota nie były żelazne, ni zamknięte. A jednak omyliłby się każdy, ktoby ufając bezbronności szeika chciał wejść do domu bez wiedzy i woli jego. Pięćdziesiąt lwów, pięćdziesiąt panter centkowanych, tyleż sępów krwiożerczych i jadowitych żmij — zamieszkiwało te ogrody. Łagodne i łaszące się panu swemu i domownikom — były one najczujniejszą strażą, mordującą bez litości każdego intruza. Cicho i nieznacznie pełzał wąż i wychylał przez szczeliny wrót swoją płaską głowę, upatrując obcego lub wroga. Za nim przypadała do ziemi pantera, drżąca z żądzy mordowania, i krwawym błyskiem okrągłych oczów wróżyła śmierć i mękę. Na najwyższych palmach nastroszał pióra sęp krzywodzióby, patrzył w dal i ostrzył szpony na twardem drzewie. Potężny lew drzemał w cienistem ukryciu, czekając na hasło walki.

Nie darmo tak strzegł szeik Mulej Hafid swego dobra i życia. Nie było bowiem jednej zmiany księżyca, żeby do niskiego muru Onled-Djellal — tak zwano tę groźną fortecę — nie podchodziły rzesze ludu, krzywdzonego przez wodza, błagając lub grożąc wściekle złemu tyranowi. Gdy przychodzili z pokorną prośbą — szarpały ich w strzępki milczące pantery, zatruwały zabójczym jadem żmije płaskogłowe. Gdy zbliżali się z okrzykami gniewu i zemsty — spotykały ich rozjuszone lwy, z góry uderzał morderca sęp olbrzymi... Czasem, milczkiem podsuwał się nocą szpieg dalekich mocarzy, chcąc zbadać potęgę szeika — i był ćwiartowany przez panterę... Wysłannicy pokoju, przybyli w imieniu potężnych plemion, walczyć musieli ze srogim lwem i padali pod jego szponami.

Na niezmiernych łąkach, ocienionych parasolami rzadkich palm i przerzniętych tysiącem rzek i strumieni, pasły się nieprzeliczone stada koni szeika. Jak w wojsku rozdzielają żołnierzy na pułki i ubierają w różne mundury, podobnie formował szeik oddzielne swe stada. Stado czarnych, jak skóra Nubijczyka, rumaków miało pierwsze miejsce w sercu groźnego władcy. Piękne i straszne były to zwierzęta. Kiedy spokojnie pasły się na łące z pozwieszanemi na dół grzywami, lub na głos pana biegły, rżąc cicho i radośnie, zdawało się, że Allah wlał w nie tyle łagodności i dobroci, ile piękna w ich kształty i ruchy.

Ale straszne były, jak demony śmierci i zniszczenia, gdy wezwane przez szeika tratowały w szalonym pędzie uprawne pola i spotkanych po drodze ludzi. Łukowato zgięte szyje i krótkie, cudne głowy prostowały wówczas w jedną linię, zjeżały wściekle grzywy, i z dzikim rykiem i chrapaniem pędziły na oślep nisko przy ziemi, jak czarne żmije, błyskając krwawemi ślepiami, niewstrzymane, niedoścignione, szybkie jak myśl człowiecza. Falowały w słońcu lśniące ich boki i grzbiety, nogi kurczyły się i wyciągały niedostrzegalnie dla oka, ledwie dotykając ziemi, — gdzie przeszło czarne stado, tam zostawały tylko trupy roślin, zwierząt i ludzi, zbite w jedną bezkształtną masę. Za nimi, rozciągnięte w rzadki łańcuch, biegło zwykle stado gniadych. Te rzucały się na domy i namioty i kopytami rozbijały je w gruzy. Sam szeik prowadził białe, umiejące chodzić jak muły po skałach, i jak najzgrabniejsze tancerki po schodach i posadzkach pałaców. W tyle ciągnęła reszta stad i mieszańce, formowane również w oddziały według barwy sierści i znaków na niej...

— Eh, stary, ty nam o Saharze, nie o koniach opowiadaj — przerwał Achmedowi jeden z legionistów.

Achmed spojrzał na niecierpliwego słuchacza i pokiwał głową.

— Co ty wiesz — rzekł po chwili — co wy wszyscy z Europy wiecie! Patrz, jak spahisy i sahariens, nawet czarne psy Berberzy porozdziawiali gęby i słuchaliby dnie i noce opowiadania o koniach, o domu i żonach szeika. Wy nie znacie się na tem, tak jak my na waszych maszynach żelaznych...

— No, no — zaoponował wachmistrz spahisów — chyba tylko dzikusy sahariens nie znają się. Sam przecież jeździłeś koleją żelazną, i wiesz, że to lepsze od siodła, jeśli trzeba jechać daleko i prędko. Koń dobry, bez niego trudnoby było żyć, ale gdzie można położyć dwie belki żelazne na ziemi — tam lepsza maszyna parowa. Republika buduje koleje — dobrze, bardzo dobrze robi — a te czarne rozbójniki nie dają, niech ich dżuma wydusi. Po to i my tłuczemy się tutaj, żeby bronić republiki i kolei, co ją mają budować. Nie znamy się! brudas, a sam był żołnierzem — oburzał się Arab.

Zaczęła się ogólna rozmowa. Legioniści pokpiwali z kultury Arabów wogóle, ci znów zażarcie bronili swej wyższości w porównaniu z Marokańczykami, Berberami i Arabami południa. Sprzeczkę zakończył Achmed oświadczeniem, że będzie dalej opowiadać.

— Mulej Hamid nie miał żołnierzy, ani wielu niewolników — ciągnął niskim, powolnym głosem. — Całą jego potęgę stanowiły konie, posłuszne i mądre, wierniejsze od najemników. Z tymi końmi wypadał on często na bliskie i dalekie ziemie, niosąc śmierć i zniszczenie wszystkim i wszystkiemu. Wypadał bez powodu, wściekły, jak lew raniony; niszczył i zabijał, lecz łupy brał rzadko. Próżno starano się zrozumieć, dlaczego to robi, dlaczego tak strasznie nienawidzi żyjących. Próżno wysyłały plemiona przeciw niemu zbrojne tłumy wojowników — nikt nigdy z wysłanych nie wracał. Aż nazwano go Szatanem i uciekano w odległe strony przed tym groźnym synem ciemności. szeik ścigał uciekających i zdawało się, że niema już miejsca na ziemi, gdzie możnaby się ukryć przed mordercą i niszczycielem. Mijały lata...

Nagle energiczny jakiś głos przerwał zaczęte zdanie opowiadającego.

— Eh, là-bas! Zapalić ogień i po karabiny, jak kto jeszcze niema, albo do obozu. Prędzej, cze nom! (C. d. n.).

zupełnie zniszczony. O godz. 11 minut 30 w nocy kierunek wiatru nagle się zmienił, wskutek czego cały kiermasz brukselski stanął w ogniu. Pawilon w Avenue des Nations pali się. Restauracya francuska i oddział francuski zupełnie zniszczone. Obiega pogłoska, że 2 ludzi zginęło a 30 rannych.

Mimo usiłowań straży pożarnej i wojska ogień ogarnął oddziały francuski, duński, rosyjski, norweski, austryacki, japoński i chiński oraz pawilon włoski. Cała lewa strona Avenue des Nations zniszczona, oddział angielski jest zupełnie zniszczony. W oddziale francuskim ogień poczynił wielkie spustoszenia i objął też pawilon włoski. Także pawilon miasta Paryża i lewa strona Avenue des Nations zniszczona. W oddziale francuskim ocalał tylko posąg republiki. Na wystawie mało wiele okazów uratowano. Pogłoska, że 2 ludzi zginęło, nie sprawdziła się.

W niedzielę o godz. 2'55 rano pożar zlokalizowano. W oddziale włoskim szkoda znaczna, chociaż ogień objął tylko część gmachu. Z brzaskiem dnia stwierdzono, że oddział obejmujący galeryę międzynarodową nie ucierpiał wcale lub bardzo mało. W oddziale włoskim zdołano opanować pożar blisko wejścia. Główny pałac oddziału belgijskiego, oddział angielski, pawilon miasta Paryża, część oddziału francuskiego, wreszcie kiermasz belgijski zupełnie zniszczone. Także cały materyał jury wystawy stał się pastwą płomieni. Komitet wystawy postanowił, że wystawa w częściach niezniszczonych pozostanie otwartą dla publiczności.

Według pism porannych (z niedzieli) pożar dotknął głównie oprócz działu belgijskiego i angielskiego także dzielnicę Stara Bruksela i 17 domów w Avenue du Solbosch. Z działu francuskiego ucierpiały głównie pawilon środków żywności i pawilon miasta Paryża. Natomiast uratowano dział włoski i międzynarodową halę maszyn tak, że ogólny teren zniszczenia nie jest tak wielki, jak zrazu przypuszczano.

Pogłoska, że pożar powstał wskutek krótkiego spięcia w oddziale belgijskim, nie sprawdza się, ponieważ jeszcze po wybuchu pożaru świeciło się światło elektryczne w niektórych częściach tego działu. Przyczyna pożaru prawdopodobnie nigdy nie będzie napewno wykrytą.

W Starej Brukseli podusiły się zwierzęta w menażeryi. Wielką część przedmiotów wystawowych uratowano. Komitet wystawowy wydał dyspozycye, aby zniszczone części wystawy o ile możności w jak najkrótszym czasie uzupełnić.

Uratowały się zupełnie działy niemiecki, holenderski, hiszpański, kanadyjski, duński, rosyjski, szwajcarski, austryacki, turecki, japoński, chiński, perski, argentyński, norweski i Stanów Zjednoczonych. Z francuskiego działu ocalały maszyny, chociaż hala maszyn jest uszkodzona. Avenue des Nations nie spłonęła doszczętnie, co spotkało pawilon Paryża i pawilon środków żywności. Oddział włoski ocalał, ucierpiał jednak bardzo od wody, którą go zlewano.

Miasto wygląda, jakby było w stanie oblężenia. Z prowincyi przybywa mnóstwo ludzi. Środki komunikacyjne nie wystarczają. Trudno dostać powóz albo automobil. Ciekawi jadą nawet na wozach ciężarowych, aby zobaczyć obraz spustoszenia na wystawie.

Z zarządzenia władz zamknięto w niedzielę wystawę o godzinie 6 wieczór, a wejście obsadzono wojskiem. Po południu dostęp dla publiczności był dozwolony. Wczoraj zwiedziło wystawę 93.000 płacących widzów.

Komitet wystawy postanowił odbudować fasadę, ponieważ architekt Acker oświadczył swą gotowość do tego. Wiele przedmiotów wartościowych wyniesiono podczas pożaru do pobliskich ogrodów; teraz znosi się je napowrót.

* * *

(Telegramy).

Bruksela. Na miejscu pożaru wśród gruzów znaleziono nieuszkodzone 2 ogniotrwałe kasy komitetu wystawowego, zawierające 140.000 franków.

Wiec oświatowy w Zakopanem.

Zakopane, 14 sierpnia.

Lwowskie Koło T. S. L. im. J. Słowackiego, towarzystwo bardzo ruchliwe na polu oświaty, zapoznało zakopiańskich letników ze stanem szkoły galicyjskiej. Na wiecu, urządzonym dnia 14 b. m. w sali hotelu „Morskie Oko“, zgromadziło się około 600 osób z rozmaitych stron Polski. Wiec ten odbył się pod przewodnictwem Gustawa Daniłowskiego i Hipolita Śliwińskiego. Sekretarzowali tow. Mieczysław Jarosz i tow. Jul. Łopatka. W zagajeniu Daniłowski podnosi brak ideałów tak w szkole w Królestwie Polskiem jak i w Galicyi. Ucisk polityczny, brak sił odpowiednich nie pozwala stanąć szkole polskiej na swym piedestale. Na szkole naszej powinien widnieć napis: „Umysł nowoczesny pożąda, byśmy, wydarci robakom, byli oddani czystemu ogniowi“. Dusze naszych dzieci powinno się karmić wiedzą rzetelną, porywem ducha, a wtedy zrozumiemy święty obowiązek: Niepodległej Polski!

Referat wygłosił p. Stan. Nowak (Kraków). Celem szkoły jest oświata, a przez tę możemy się podnieść ekonomicznie, przez nią tylko możemy się odrodzić. Niestety w Galicyi tak nie jest. O miedzę od nas w Czechach niema analfabetów, a u nas jeszcze 4.000.000. Klęskę po klęsce ponosimy na każdym kroku z powodu tego; na samem rolnictwie tracimy kilka milionów rocznie; grunt nasz w innym ręku byłby poważnem źródłem majątku. Ciemnota u nas panuje i ta zbiera żniwo w naszym biednym kraju. Powodem tego stanu, tych strat, jest wadliwy ustrój szkoły naszej.

Omawia tutaj referent stan naszej szkoły, zachowanie się miarodajnych sfer wobec szkoły. Dewizą tych sfer, dewizą sejmu szlacheckiego jest: „Dla ludu oświata jest szkodliwą“ i sejm nasz dewizę tę w czyn wprowadza. Dzieci wiejskie od dzieciństwa odciąga się od porywów, zamyka im się drogę do wiedzy i nauki. A w miastach czy lepiej. Oświata w szkołach reakcyjnych miejskich cofa się a nie postępuje. Ustrój ten musi być zmieniony w duchu narodowym, uwolniony od balastów, dopóki bowiem tego nie zmienimy, nie możemy myśleć o odrodzeniu, szkoła bowiem to fundament pracy narodowej, hartu ducha.

Sejm nasz to dobrze rozumie, to też stara się o obniżenie oświaty u tych, którzy są jej siewcami — u nauczycieli. Sejm stwarza nauczycieli niższego typu o mniejszych wiadomościach, stwarza dwutypowe seminarya — niższe i wyższe.

Referent żąda zniesienia dwutypowości szkół; nauczyciel powinien i musi być o poważnem wykształceniu. Przeciw biurokratycznej Radzie szkolnej krajowej referent dalej występuje, ta bowiem nic a nic nie myśli o szkolnictwie. Rada szkolna ma zawsze „argument“ o braku pieniędzy na szkoły, to też referent żąda, by rząd dawał 50% na szkoły ludowe.

Po tym rzeczowym referacie odczytał p. N. rezolucye, w których domaga się a) usunięcia w szkole ludowej typów i żąda zaprowadzenia szkoły jednolitej, narodowej, wolnej od sztucznie stworzonej kastowej dwutypowości; b) by nauczyciel ludowy był wysoko kształcony, jeżeli naród zająć pragnie także wysokie stanowisko w gronie cywilizowanych narodów; c) by rząd ponosił 50% wydatków na szkolnictwo ludowe; d) poleca się komitetowi wiecowemu zająć się zorganizowaniem odpowiedniego towarzystwa w kraju, a to w porozumieniu z krakowskim komitetem, który został wybrany na grunwaldzkim wiecu oświatowym.

W dyskusyi zabrał głos nauczyciel Smulikowski (Lwów), który przedstawił nauczyciela jako typ niewolnictwa duchowego, konspiratora w sprawach ideowych; wskazał na klerykalizm jako zaporę oświaty; przemówienie swe ilustrował p. S. licznymi ciekawymi faktami.

Dr Orłowicz poruszył sprawę prof. Janika, piętnując Radę szkolną krajową i postępowanie lwowskiej Rady miejskiej. Mowca postawił rezolucyę, która brzmi:

„Opierając się na sprawozdaniach prasy polskiej w sprawie karnego przeniesienia prof. dra Janika na podstawie zarzutów przez powołane czynniki nie stwierdzonych, wiec oświatowy wyraża ubolewanie, że krajowa Rada szkolna, idąc na lep pewnej grupki o niskich instynktach i małej inteligencyi, wydała na prof. Janika wyrok bez jakiegokolwiek dochodzenia — poleca się prezydyum wiecu, by sprawę tę należycie zbadało, od niosło się z interwencyą do namiestnika i wszystkich stronnictw poselskich, celem obrony praw urzędnika-obywalela.

Wspaniałem przemówieniem Wacław Sieroszewski zwrócił uwagę na ważność sprawy prof. Janika. Chciałbym kochani Rodacy zwrócić uwagę waszą na ważność sprawy, która na pozór mniej ważną się zdaje. Nie powinniśmy pozwolić na to, by wolna Polska stała się prowincyą rzymską. (Burzliwe oklaski). Nie pozwolimy na to, by paczono nasz duch tolerancyjny! W wieku złotym każdy miał u nas zupełną wolność wypowiadania swych przekonań i zapatrywań na Boga i naturę. Nie zapominajmy o tem, że kapłaństwo kończy się tam, gdzie zaczyna się policya. (Burzliwe oklaski).

Ważność sprawy prof. Janika, którego w inkwizytorki sposób przeniesiono do Dębicy — podnosi również tow. poseł dr Diamand — widzi mowca w tem zamach na swobodę obywatelką, poczem Daniłowski zamknął ten bardzo poważny wiec. Prezydyum wiecu wysłało prof. Janikowi telegram z wyrazem uznania za dotychczasową działalność.

Jul. Ł.

Przegląd polityczny.

Konferencye barona Bienertha. Prezydent ministrów bar. Bienerth przybywa do Wiednia 17 b. m. na urodziny cesarskie. Odbędzie on także polityczne konferencye, przedewszystkiem z przywódcami Koła polskiego. Idzie o postawiony w lipcu b. r. przez posła Górskiego wniosek, wzywający rząd do oddania budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła prywatnemu konsorcyum, któreby tę budowę własnym kosztem przeprowadziło. Koła finansowe omawiały ten wniosek bardzo żywo i jak wiadomo, pewna grupa bankowa francuska oświadczyła gotowość przeprowadzenia tej budowy przy pomocy kapitału francuskiego; jednak słychać było, że rząd wobec takich projektów zachowuje się całkiem nieprzychylnie. Otóż donoszą teraz, że rząd nawiązał rzeczywiście odpowiednie rokowania i w tym celu bawił w ubiegłym miesiącu naczelny dyrektor francusko-belgijskiej grupy bankowej dłuższy czas w Wiedniu. Konsorcyum bankowe zgadza się na objęcie budowy kanałów na podstawie planów obranych przez rząd, ewentualnie ze zmniejszoną siłą nośną kanału.

Punktem spornym jest określenie wysokości udziału, jakiby państwo wzięło w tem przedsiębiorstwie po wybudowaniu kanału.

Rozwiązania sejmu chorwackiego. Prezydent chorwackiej partyi postępowej Lakovicz zwołał konferencyę komitetu wykonawczego tej partyi na 20 b. m. dla omówienia sytuacyi politycznej. Dr Aleksander Chorwat zwołał klub sejmowy czystej partyi prawnej na 22 b. m. tj. na dzień rozwiązania sejmu. Na konferencyi tego klubu zapadnie uchwała co do fuzyi tej partyi z partyą chrześcijańsko-społeczną, oraz co do wspólnej akcyi wyborczej. Konferencya drugiej grupy partyi Starcevicza ma się zebrać z końcem bieżącego miesiąca, celem omówienia kandydatur na nowe wybory.

Clemoncoau przeciw ograniczeniu zbrojeń. Podczas odczytu na temat „Demokracya a wojna“ w Buenos Ayres oświadczył Clemenceau, że jest przeciwnikiem ograniczenia zbrojeń. Zdaniem jego, byłoby to najpewniejszym środkiem do wywołania wojny, gdyż jest rzeczą niemożliwą w zbrojeniach rozmaitych mocarstw przywrócić równowagę. Przecież Roosevelt powiedział w Paryżu, że jeżeli ma się do wyboru między pokojem a sprawiedliwością, nie należy poświęcać tej ostatniej. Przy wyborze między pokojem a poniżeniem ojczyzny niema żadnej wątpliwości. Trzeba wszystko uczynić, by wojny uniknąć, jednakże — rzekł dalej Clemenceau — bylibyśmy szaleńcami, gdybyśmy poczęli się rozbrajać w chwili, kiedy wszyscy na morzu i lądzie, a nawet w powietrzu się zbroją. Nie myślimy o żadnych zdobyczach, nikomu nie chcemy szkodzić, musimy jednak strzedz godności naszej ojczyzny i stać w pogotowiu ku jej obronie.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Czyż nie Eldorado szpiclowskie? Te same pisma, które podczas szpiegowskiej afery Borowskiej starały się ją wybielić, wyanielić — pasować na wzór matki Polki i ideał kształcącej się kobiety — teraz sprzymierzyły się przeciwko szpiegobójcy Trudnowskiemu, podają sobie wzajem brewiona, któreby dlań na szubienicę zmontować się dały...

Zestawmy te dwa fakty i zastanówny się, czyby inaczej w obu razach postąpiła „ochrana“; czyby nie starała się utrzymać *incognito* swej współpracowniczki (tylko bez bukietów patosu i kwiecia); czyby nie zgotowała carskiej „huśtawki“ dla Trudnowskiego?

Słyszy się niby utyskiwania na coraz częstsze gościnne występy szpiclów rosyjskich w Krakowie. Lecz, o ile te osobniki nie mają skłonności marsowych i nie oddają się szpiegostwu wojskowemu, za co im na kark włażą władze austryackie — znajdują tu istne Eldorado: „opinia publiczna“ przez swe organy poręcza im nie tylko bezpieczeństwo, żądając przykładnego ukarania — gdy się kto na nich targnąć poważy — lecz broni nawet ich czci, ich imienia.

Zdemaskowanie nie pogrąża ich w otchłań pogardy... Owszem znajdują nawet entuzyastów, protektorów, czcicieli, uściski, niemal łzy rozczulenia...

Słowem, błogo im tu być musi w zacisznym, gościnnym Krakowie: zarobku nie brak, a atmosfera taka miła!

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sezon teatru miejskiego w Krakowie rozpoczyna się w nadchodzącą niedzielę (21 b. m.). Daną będzie wspaniała „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego. Zapowiedź wznowienia „Nocy listopadowej“ przyjęła z zadowoleniem publiczność przejezdna, która nigdzie poza Krakowem nie ma dotąd sposobności ujrzenia tej pięknej i podniosłej sztuki. Że jednak i dla publiczności krakowskiej „Noc listopadowa“ nie przestaje być sztuką atrakcyjną, świadczy o tem okoliczność, że niedzielne przedstawienie będzie już trzydziestem czwartem. Z rozpoczęciem sezonu wchodzi na nowo w życie rygor zamykania drzwi od sali z chwilą rozpoczęcia aktu; rygor ten, przyjęty z takiem uznaniem w sezonie ubiegłym, przestrzegany będzie dla dobra sztuki z całą stanowczością.

Towarzystwo sportowa „Wisła“ odbyło w piątek 12 b. m. w lokalu krajowego Związku turystycznego nadzwyczajne walne zgromadzenie celem dokonania wyboru wydziału nowego na miejsce ustępującego. W zastępstwie prezesa p. Łopuszańskiego przewodniczył sekretarz p. J. Stoeger. W skład nowego wydziału weszli pp. Włodz. Ustyanowicz, Stoeger, Zgierczyński, Demiński, Müller Edward i Copurski. Na wniosek jednego z członków postanowiono jednomyślnie poprosić p. prof. Wyrobka, kierownika zabaw ruchowych w parku dra Jordana, by zechciał objąć godność kuratora Towarzystwa. — W skład komisyi szkontrującej weszli pp. Orzelski, Pollek, Rogalski.

Kradzieże kolejowe. Aresztowanych konduktorów Londzina z Trzebini, Gałasa z Mor. Ostrawy i Tkaczyka z Oświęcima odstawiono do sądu krakowskiego, gdzie śledztwo objął sędzia dr Taubenschlag. W mieszkaniu Londzina znaleziono skradzione rzeczy wartości 10.000 K, a u innych również znaleziono masę rzeczy.

Wypadek kolejowy. W niedzielę po południu podurzędnik kolejowy Wójcik spadł ze stopnia wagonu i odniósł ciężkie rany. Pogotowie oczekiwało przybycia pociągu i rannego przewiozło do szpitala.

Nieludzki i brutalny kamienicznik. Do czego może doprowadzić zaciekłość i brutalność kamienicznika wobec wyzyskiwanego i bezbronnego lokatora, niechaj poświadczy następujący fakt: W Podgórzu przy ul. Wąskiej 17 jest stara, cuchnąca rudera, w której biedni robotnicy za drogie pieniądze mieszkają w warunkach, urągających najprymitywniejszym pojęciom o hygienie. Właścicielem tej budy jest niejaki p. Ludwik Kowalski, mieszkający w Krakowie, a zarząd tej rudery powierzył stróżce, kobiecie bardzo pobożnej, która wobec lokatorów nietylko się brutalnie zachowuje, ale i używa swej „chrześcijańskiej“ rączki do rozdzielania kułaków między lokatorami, jak to miało miejsce wobec żony robotnika p. Wrasylka, w którego mieszkaniu wiatr wyrwał okno, wskutek czego dzieci się przeziębiły. Wrasylek zażądał, aby gospodarz kazał okna wstawić, a gdy ten mimo przyrzeczenia tego nie uczynił, wypowiedział mieszkanie i czynszu za $^1/_2$ miesiąca nie zapłacił. Gdy się chciał wyprowadzić, stróżka zamknęła bramę i nie chciała go wypuścić. Dopiero dzięki interwencyi tow. dra Bobrowskiego i Neuwelta na ekspozyturze policyi, mógł się biedny lokator z tego prawdziwego „piekła“ bardzo drogo opłacanego wyrwać.

Zwracamy uwagę komisyi sanitarnej, by zbadała mieszkania w tej ruderze i zarządziła, co należy, a lokatorów wzywamy do masowego przystępowania do „Towarzystwa ochrony lokatorów“ w Podgórzu, gdyż tylko silna i jednolita organizacya lokatorów potrafi ich przed wyzyskiem i gwałtami kamieniczników obronić.

Nagłe zgony. W niedzielę rano zmarł w pociągu zdążającym z Zakopanego do Krakowa kupiec ze Lwowa Zenon Hoch.

Wczoraj po południu zmarł nagle na ul. Gazowej jakiś mężczyzna nieznanego nazwiska.

Zawcześnie rozpoczął karyerę 13 letni Jó-

zef Morowiec w fachu złodziejsko-nożowniczym. W niedzielę wyciągnął on gospodarzowi Gaździńskiemu na tandecie pugilares, a gdy ten złapał go za rękę, Morawiec pchnął go nożem w ramię, zadając mu krwawiącą ranę.

Włamanie. W nocy z soboty na niedzielę dokonano włamania do sklepu p. Goldsteinowej przy ul. Miodowej 22, gdzie skradziono znaczną ilość towarów. Jako podejrzanych aresztowano 3 ludzi.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela (21 sierpnia): „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „Fryderyk Wielki".
Wtorek: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Środa: „Kordyan".
Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Tamten".
Sobota: „Noc listopadowa".
Niedziela: „Car Samozwaniec".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Zaczarowane koło".
Środa: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

— Repertuar teatru ludowego.

W Parku:
Wtorek: „Nowi współobywatele".
Środa: „Oj, baby!".
Czwartek: „Wiedeńska krew".
Piątek: „Matka Polka".

Nowiny lwowskie.

Pogrzeb ś. p. Szulakiewicza odbył się w sobotę przy licznym udziale publiczności. Młodzież techniczna i członkowie akademickiego klubu turystycznego wzięli trumnę na barki, poczem chór „Hejnał" odśpiewał: „Beati mortui". Zwłoki złożono na karawanie pokrytym wieńcami. Na czele konduktu postępował szereg członków klubu „Czarnych", niosąc wieniec z napisem: „Kochanemu Staszkowi". Przed gmachem politechniki młodzież techniczna wyniosła zwłoki przed rampę, skąd przemówił prof. Dziwiński. Na cmentarzu przemawiał imieniem Związku sportowego i akademickiego klubu turystycznego p. Władysław Grabowski, a imieniem klubu „Czarnych" p. Nawroski.

Zjazd urzędników Rad powiatowych. W sali obrad Rady powiatowej odbyły się w niedzielę obrady Związku urzędników Rad powiatowych pod przewodnictwem posła Merunowicza. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu zarządowi absolutorium rozwinęła się dyskusya nad postulatami urzędników Rad powiatowych, a mianowicie co do przejścia na etat kraju, uzyskania równych praw z innymi urzędnikami, uzyskania legitymacyj kolejowych, unormowania płac, oraz uzyskania jednolitej pragmatyki służbowej. Uchwalono przejść do porządku dziennego nad postulatem przejścia urzędników Rad powiatowych na etat kraju; wezwano zarząd Związku, aby przedłożył wydziałom wzorowy projekt pragmatyki służbowej, wkońcu uchwalono odnieść się do wszystkich Rad powiatowych, aby opracowany przez Związek statut i pragmatykę wzięły za podstawę do uregulowania stosunków służbowych swoich urzędników. Przy wyborach zarządu wybrano prezesem posła Teofila Merunowicza.

Poszarpana przez psy. W pałacu hr. Comello przy ul. Piekarskiej l. 50 zdarzył się w sobotę wieczorem straszny wypadek. Do ogrodu tego pałacu weszła dostawczyni nabiału, wieśniaczka Marya Borsukowa. Wtem opadły ją trzymane tam olbrzymie rasowe psy hr. C. i zaczęły ją gryźć. Przerażona wieśniaczka zaczęła wołać rozpaczliwie o pomoc, zanim jednak nadbiegli ludzie, psy rozdarły nieszczęśliwej policzek, dolną wargę i wprost wydarły lewe oko. Borsukową odwiozło pogotowie ratunkowe w groźnym stanie do szpitala powszechnego.

Samobójstwo. Józefa Prochaska, żona konduktora kolejowego ze Stryja, lat 28, przyjechała w sobotę do Lwowa do rodziców przy ulicy Grodeckiej i otruła się lysolem. Śmierć nastąpiły w 3 godziny. Motywem była nieuleczalna choroba. Przebyła ona niedawno operacyę raka.

Z kraju.

Śmierć posła Sękowskiego. Wczoraj o godzinie 8 rano zmarł we Wojsławiu koło Mielca Stefan Sękowski, właściciel dóbr, poseł na sejm krajowy i prezes Rady powiatowej mieleckiej. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 10 rano.

Katastrofa w Tatrach. W sobotę w południe znaleziono w Jaworowej Dolinie zwłoki przewodnika Klimka Bachledy, który, wyruszywszy z wyprawą na odszukanie Szulakiewicza, sam padł ofiarą.

W piątek o godz. 3 po południu ruszyła z Zakopanego wyprawa pogotowia ratunkowego, w celu poszukiwania zaginionego przewodnika Klimka Bachledy. W Jaworzynie wyprawa podzieliła się na cztery oddziały, z których dwa pierwsze poszukiwały na ścianie Jaworzyńskiej Doliny, jeden spuszczał się na linach ze szczytu w dół, a ostatni poszukiwał w Starolesnej Dolinie. Trzeci oddział znalazł o godz. 12 w południe zwłoki Klimka Bachledy, który spadł z północnej ściany Doliny Jaworowej z wysokości 200 metrów. Trup leżał z rozstrzaskaną czaszką i głową formalnie odciętą od tułowia. Nieco wyżej na skale wisiał rozdarty serdak. Po gotowie zostało w dolinie przez całą noc, celem zniesienia zwłok w dół, po zbadaniu przez komisyę węgierską. Zwłoki przywiezione zostaną do Zakopanego. Akcyą pogotowia kierował p. Zaruski, a brali w niej udział między innymi jako ochotnicy bracia Jerzy i Janusz Żuławscy.

Ze Szczawnicy donoszą nam: O aresztowanym za okradzenie wozu pocztowego Janie Mastalskim krążą tu pogłoski, że jest to człowiek umysłowo chory, a przynajmniej nienormalny. Jako chłopak przebył zapalenie mózgu i odtąd cierpiał na silne bóle głowy, które wykluczały jego poczytalność. Leczył go prof. dr Ludomił Korczyński. Wobec tego sąd powinienby poddać go badaniu przez znawców, czy nie popełnił swego czynu w chwilowym napadzie szału.

Z Tarnowa piszą nam: Na murach naszego miasta pojawiły się jaskółki wyborcze: afisze, obwieszczające wyłożenie list wyborczych kahalnych. Jest to zapowiedź gorącej batalii, ciąg dalszy zacietej walki z Rady miejskiej.

Brutalny kasyer. Kasyer kolejowy w Kalwaryi zachowuje się wobec ludzi brutalnie i do stron przemawia przez ty. Gdy w niedzielę na to jego zachowanie się zwrócił mu uwagę kolejarz K., kasyer ogromnie się obruzył i wezwał go do raportu. Wzywamy dyrekcyę kolei, aby tego pana nauczyła grzeczności, gdyż niesłychaną jest rzeczą, żeby na tak ważnej stacyi jak Kalwarya i przynoszącej rządowi ładne dochody z powodu odpustów kasyerem był taki brutal.

Z zaboru rosyjskiego.

Z praktyk zbójeckich sądu wojennego. (Skazanie na śmierć za zmyślony zamach). W 1907 r. sąd wojenny w Warszawie osądził sprawę Stanisława Szmigla i Romana Danka, oskarżonych o to, że w sierpniu tegoż roku w okolicach Zawiercia stawili zbrojny opór i strzelali do patrolu wojskowego. Sprawa na zasadzie specyalnych pełnomocnictw generał gubernatora, połączonych ze stanem wojennym, rozpatrywana była „w skróconym porządku".

Mianowicie, policya zarządziła szybkie śledztwo i sporządzone przez siebie dochodzenie, przesłała wprost sądowi wojennemu, który też na zasadzie policyjnego materyału sprawę osądził. Szmigiel i Danek zostali uznani za winnych i skazani na śmierć, wyrok ten jednak przy konfirmacyi został złagodzony do 20 lat ciężkich robót dla każdego z oskarżonych. Atoli jednocześnie z do chodzeniem policyjnem — miejscowy sędzia śledczy przystąpił do badania sprawy, nie wiedząc — co też o porządkach rosyjskich świadczy — o tem, że została ona wyjęta z pod kompetencyi sądów normalnych.

I oto zbadawszy cały szereg świadków, sędzia śledczy doszedł do wniosku, że rzekoma wina oskarżonych ustalić się nie da, że oporu zbrojnego i napadu na patrol wcale nie było i wobec tego sprawę skierował na umorzenie. Pogląd ten sędziego śledczego podzielił także prokurator sądu okręgowego i sąd okręgowy piotrkowski, który też dnia 5 października 1907 r. sprawę ostatecznie umorzył dla braku cech karygodnego czynu. Stało się to w 12 dni po wyroku sądu wojennego, którego ostatecznym wynikiem była dlugoletnia katorga dla oskarżonych.

Obrońca Szmigla i Danka wychodząc z założenia, że sędzia śledczy miał w swojem ręku materyał wyłączający winę podsądnych, zwrócił się do głównego sądu wojennego o rewizyę procesu.

Uniewinnienie intendantów. Przez 2 dni sąd wojenno okręgowy warszawski rozpoznawał przy drzwiach otwartych sprawę dwóch urzędników intendantury warszawskiej, urzędnika do szczególnych poleceń przy generale Luba, Firlikowskiego, oraz zarządzającego magazynem prowiantowym Andrejewa, oskarżonych o nadużycia służbowe. Sąd wojenny pod przewodnictwem generała Chońskiego uznał winę oskarżonych za niedowiedzioną i wydał wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Ze świata.

Skandaliczna afera w Berlinie. W „katolickiej szkole dla dziewcząt" przy Greisenaustrasse w Berlinie odkryto na skutek zeznań jednej z uczenic, która w zakładzie tym stała się matką, skandaliczne nadużycia seksualne, uprawiane od szeregu lat przez rektora Bocka. Z dochodzeń, przeprowadzonych przez policyę, sprawa przedstawia się następująco:

W kołach katolickich Berlina południowego zdawna już, mniej więcej od lat 10, pojawiały się pogłoski o praktykach dyrektora Bocka. Dziewczęta z klas niższych nieraz szeptały między sobą tajemniczo, że w klasie pierwszej (najwyższej), w której naucza Bock, dzieją się interesujące rzeczy. Część dziewcząt cieszyła się z tego powodu, inne dzieci twoźyły się i powiadamiały o tem rodziców. Z tego powodu przyszło raz nawet do procesu o obrazę czci, który spowodował „obrażony" Bock, uzyskał też wtedy dzięki odwołaniu, jakie wymuszono na dzieciach, zupełną rehabilitacyę. Ustawiczne jednak pogłoski doszły wkońcu i do wiadomości władzy, która wkroczyła obecnie i spowodowała aresztowanie rektora. Stwierdzono, że rektor zwabiał dziewczęta do swej kancelaryi lub do specyalnie utrzymywanych lokali w mieście i tam je uwodził. Stwierdzono dalej, że Bock trudnił się kuplerstwem, nawiązując znajomości swych uczenic z przyjaciółmi.

Aresztowano także nauczycielkę Knöpfla, który zachęcony przykładem przełożonego, zwabiał dzieci do swego mieszkania.

Również syn rektora, 16 letni młodzieniec, ma być wmieszany w skandaliczną sprawę.

Wypuszczony na wolność za kaucyą Bock usiłował uciec. Schwytano go jednak na granicy austryackiej.

TELEGRAMY

z dnia 16 sierpnia.

Niemieckie awantury przeciw Czechom.

Wiedeń. W niedzielę rano przybyło tu przeszło 300 Czechów, przeważnie kobiet, dla zwiedzenia wystawy łowieckiej i udało się natychmiast do „Czeskiego domu", położonego w pobliżu dworca. Kilkuset niemieckich demonstrantów usiłowało przedrzeć kordon policyi, który osłonił przybyłych, a gdy im się to nie udało, cofnęli się do ogródka pewnej restauracyi hotelowej i stamtąd obrzucili policyę szklankami, cegłami i syfonami. Policya opróżniła ogród i uwięziła demonstrantów. Pomimo gwałtownego ataku ze strony demonstrantów policya nie użyła broni.

Przeciw drożyźnie mięsa w Wiedniu.

Wiedeń. Na odbytej w sobotę konferencyi reprezentantów ministerstw handlu i rolnictwa postanowiono zaproponować szereg środków zaradczych dla złagodzenia drożyzny mięsa. Propozycye te będą prawdopodobnie omówione już na najbliższej radzie ministeryalnej. Tymczasem przesłał minister handlu Weiskirchner szefowi sekcyi Riedlowi telegraficznie niektóre wskazówki przeciw tej drożyźnie, a dotyczą one szczególnie niezwłocznego wdrożenia pertraktacyj z kompetentnemi ciałami w celu zniżenia stopy taryfowej dla bydła rzeźnego i mięsa.

Omówienie kwestyi mięsnej ma się odbyć we środę w ministerstwie handlu pod przewodnictwem ministra handlu.

Mają być także zawezwane zarządy komunalne, zwłaszcza m. Wiednia, żeby ze swej strony przyczyniły się do tej akcyi przez czasowe zniesienie wszystkich opłat miejskich, utrudniających przywóz bydła i mięsa.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Berlin. „Kölnische Ztg" donosi, że w zatargu między Turcyą a Bułgaryą należy oczekiwać pokojowego bezpośredniego porozumienia. Rozdrażnienie kół bułgarskich pochodziło z obawy, że Rosya albo Anglia wdadzą się w pośrednictwo między nią a Turcyą.

Znowu niebezpieczeństwo kreteńskie.

Ateny. Zastępcy ambasad angielskiej, rosyjskiej i francuskiej zwrócili uwagę rządu greckiego na niebezpieczeństwo kandydatur kreteńskich do zgromadzenia narodowego greckiego. Rząd odpowiedział, że sprawa ta leży poza jego kompetencyą, obiecał jednak mimo to poczynić przedstawienie odnośnym kandydatom zgodnie ze stanowiskiem mocarstw, by kandydatury swoje cofnęli.

Lokaut robotników okrętowych.

Kilonia. Z zakładów okrętowych wydalono dalszych 3300 robotników. Z zakładu „Germania" 600 robotników, nieobjętych lokautem, wstrzymało pracę.

Fallières w Szwajcaryi.

Berno. Na bankiecie, urządzonym przez Radę związkową, prezydent Szwajcaryi Comtesse dziękował za przyjazd prezydentowi Fallièresowi, która ma charakter manifestacyi republikańskiej i zakończył toastem na cześć Fallièresa i francuskiej republiki.

Fallières odpowiedział toastem na cześć prezydenta Szwajcaryi i podniósł, że słusznie nazywają Szwajcaryę i Francyę republikami siostrzanemi, gdyż obie mają te same uczucia dla praw i obowiązków demokracyi; obie też z równym zapałem dążą do tych samych społecznych celów, jakimi są poprawa losu ludzkości i wolność ojczyzny.

Katastrofa kolejowa.

Paryż. Na stacyi Saujon (dep. Charente-Inférieure) zderzył się w niedzielę przed południem pociąg wycieczkowy z towarowym. Podobno **25** osób utraciło życie.

Bordeaux. Jeden z przybyłych tu pasażerów pociągu wycieczkowego, który rozbił się pod Saujon, opowiada, że wskutek katastrofy zginęło **50** ludzi, a 50 jest rannych, zaś mnóstwo wagonów zdruzgotało się. Pociągiem wycieczkowym jechało 1200 osób.

Saujon. Wskutek katastrofy zginęło **36** osób, a więcej niż 50 jest rannych.

Po zamachu na burmistrza Nowego Jorku.

Nowy Jork. Jak słychać, stan zdrowia burmistrza Gaynora nagle się pogorszył. Temperatura podwyższona, puls słabnie. Lekarze zaordynowali inhalacye tlenu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

*** Baczność malarze i pokostnicy w Krakowie!** We wtorek dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie poufne celem odczytania cennika i regulaminu z majstrami. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

*** Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. polskiej młodzieży polskiej, udziela informacyi o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nussdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 5 hal., tytuł 20 hal.

Poszukuje się

do Nowego Targu: 2 ślusarzy budowlanych, 1 kapelusznika, 1 ucznia malarskiego. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu". 795

Ucznia do praktyki

poszukuje Zakład „Zorza", Kraków, Krzyża 7. 801

Kilku czeladzi 800

szewskich na lepszą męską i damską robotę, oraz zdolnego cholewkarza poszukuje J. Nowak w Tarnowie. (Na kartki się nie odpowiada)

Znajdzie umieszczenie

2 robotników stolarskich, 2 robotników szewskich, 2 robotników introligatorskich, 1 uczeń do szewca, 1 uczeń do introligatora, 1 uczeń do stolarza, 1 uczeń do elektrotechnika. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 798

Winogrona

deserowe pierwszej jakości słodkie i dobre 5 kg. K 3·50, soczyste gruszki, prawdziwe śliwki, najlepsze jabłka deserowe pierwszej jakości, najlepszej jakości melony za 2 K. dostarcza J. MÜLLER, Kiskunhalas, Węgry. 799

Miód pszczelny

czystą patokę, tegoroczny, z własnej pasieki, posyłam z pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach wraz z opłatą pocztową i opakowaniem za **6 K.** Za czystość zaręczam. Adres zamówień: P. STELMACH, Sosnów, p. Siemikowce Galicya. 779

10 koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

Raki, Sok malinowy

opłacone za zaliczką: Żywe raki 60 sztuk wielkich K. 8·50; 80 sztuk średnich K. 6·50.
Sok malinowy litr po 1 K.
B. Kaphan, Buczacz.

Dwóch chłopców

poszukuje do praktyki piekarskiej, St. Długoszewski, Zwierzyniec przy Krakowie, ul. Kościuszki 6.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.

Palmy

— i —

żądajmy wszędzie tylko tutek

„Grunwald"

marek:

C4/4 D5/3 lub R (Monopol)

z fabryki

L. Herdliczki

w Krakowie.

Wszędzie do nabycia.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA"

Rynek gł. linia A-B L. 44

wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.

Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

FRANCUSKA MASA z MURZYNEM
MARKA OCHRONNA

jest najlepszą.

Do nabycia wyłącznie u firmy

L. WEINDLING

KRAKÓW

TELEFON 996. — GRODZKA 26.

Po 2 K. 50 hal. i 1 K.

Za zwrotem 5 próżnych pudełek dostaje się 1 gratis.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Różne mieszkania

z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1 października w domach

przy ul. Sobieskiego l. 6 i 8

Wiadomość na miejscu od 10—12 i 3—6 lub telefonem Nr. 843.

37 zdechłych szczurów

znalazł Pan J. Sohr, Oberaula, po 3 razowem założeniu słynnego

Śmierć szczurom

(Felix Immisch, Delitsch).

Do nabycia w kartonach po 60 hal. i po K 1·20 w aptece pod „Opatrznością Boską" w Żywcu i prawie we wszystkich aptekach monarchii.

Cztery tygodnie na próbę

i na okaz przesyłam moje rowery.

„BOHEMA"

Części składowe i naprawy jak najtaniej. **Fr. Dusek, fabryka rowerów, Opocno a. d. Staatsbahn, Nr. 773, Böhmen.** Cenniki darmo.

„OLLA"

najlepsze hygieniczne SPECYALNOŚCI GUMOWE
z 2-letnią gwarancya za każdą sztukę.
Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin.
Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu „OLLĘ" i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA" bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy „OLLA", WIEDEŃ, II/72, Praterstrasse 57. Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

„Berson"

są pod względem jakości i trwałości niezrównane, zapobiegają skrzywieniu, tudzież poślizgnięciu i nadają obuwiu gust. wygląd. Uważać na znak słowny **„BERSON"**

Najlepsze obcasy gumowe.

Do nabycia we wszystkich handlach skór, obuwia, towarów gumowych i aptecznych monarchii. Hurtownie przez kontrahentów.

Sigmund Beer & Söhne
WIEN VI/2.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla pasażerów pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem JANA POZEDO, mechanika-specyalisty

W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1

(naprzeciw magistratu pocztu).

Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach najniższych. Cenniki nadsyłamy darmo i opłatnie.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Woda mineralna „Kristály"

polecona przez znakomitych lekarzy jako

woda lecznicza

usuwa wszelkie dolegliwości żołądka i wzbudza apetyt.

Do nabycia w aptekach, drogueryach, pierwszorzędnych restauracyach i kawiarniach jakoteż w restauracyach Hotelu Pollera, „Austrya", „Royal", „Union"; w restauracyi kolejowej WP. Frimmla, Spatza; w kawiarni WP. Rosenstocka; w handlach: WP. Hawełki, Kuczmierczyka, Frassa, Jablonera, Schwimmera.

Główny skład dla Krakowa i okolicy

w Hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy 6 i w Podgórzu, Rynek L. 13.

JÓZEF ROSNER, generalny zastępca na Kraków, Podgórze i okolicę.

Lód **L**ikwor **W**oda sodowa **R**azem = **A**mer **P**icon

PARYSKI napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko w

Cukierni Lwowskiej Floryańska 45.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Główne wygrane

Kor. 60.000, 20.000, franków 75.000

można osiągnąć

w dniach 1, 5 i 14 września

przez zakupno

1 losu węgierskiego czerwonego krzyża
1 losu węgierskiego Dombau
1 kwitu wygranej kredytowego losu II em.
1 losu serbskiego tytoniowego.

Wymienione 4 losy sprzedaję za gotówkę po cenie dziennego kursu lub też

w 36 1/2 ratach miesięcznych po kor. 7·—

Po otrzymaniu pierwszej raty przekazem pocztowym wysyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, gwarantując przesyłającemu niepodzielne prawa wygranych. Celem dalszego przesyłania rat wysyłam również czeki pocztowej kasy oszczędności. Podejmuję na żądanie pierwszą ratę zaliczką pocztową.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bornie, Wielki plac 23—25 (dom wł.).

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny niskie. **Wysoka prowizya.**

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowego 5 k. 10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40 i 8 k.; 1 klg. szarego puchu 6 i 7 k.; białego dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

S. Benisch

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 kor.; półpuchem 20 k.; puchem 24 k.; pojedyncze pierzyny 10 k., 12 k., 14 k., 16 k.; poduszki 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czeski.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam **Bergmanna Mydło Liliowe** (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Aptekarza A. Thierrego BALSAM

— Prawnie chroniony. —

Jedynie prawdziwy z ZAKONNICĄ jako znakiem ochronnym.

THIERRY-BALSAM
ICH DIEN
Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada

Działa niezawodnie przeciw wszelkim zasłabnięciom przewodów oddechowych, kaszlowi, flegmie, chrypce, nieżytowi krtani, cierpieniom płucnym, kurczom żołądka i innym bolom żołądka, zapaleniom wszelkich wewnętrznych narządów, brakowi apetytu, złemu trawieniu, zatwardzeniu itd. Zewnętrznie przeciw wszelkim chorobom ust, bolowi zębów, ranom z zapalenia, darciu w członkach, wyrzutom, szczególnie przeciw influenzie itd. 12 małych lub 6 dużych flaszek lub jedna wielka osobliwa flaszka familijna **K 5·—**

Aptekarza A. Thierrego jedynie prawdz. maść centyfoliowa o zdumiewającej, niezawodnej i niedoścignionej skuteczności przeciw ranom niewiedzieć jak zastarzałym, nawet skirowatym, bolączkom, okaleczeniom, zapaleniom, bolejącym nogom, ropnieniom, usuwa wszelkie obce ciała, materye wywołujące ropnienie i operacye, bardzo często bolesną czyni zbyteczną. 2 dawki **K 3·60.**

Adresować: **Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERREGO, Pregrada pod Rohitsch.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).